Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 9 lutego 1906. Nr. 38.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN“ Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 8.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie.—Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Obrazki rosyjskie.

Oficer i student.

Jeszcze jeden obrazek z Moskwy w dniach orężnego powstania. Dla psychologii rosyjskiej jest on niezmiernie charakterystyczny. Podaje go p. Kirillow w „Rusi“. Oto on:

Dnia 2 stycznia na moście Garbatym stoi grupa żołnierzy rozmaitych rodzajów broni z oficerem. Ożywienie, żarty, okrzyki, gestykulacya, uśmiechnięte twarze. — Studenta dostali.

— No, dzieci, rozstąpcie się — powiada oficer. — Będzie przedstawienie!

— Zdejmuj spodnie! — zwraca się oficer do studenta, który blady, milczy i nie rusza się.

— Zdejmuj spodnie! — groźnie krzyczy oficer, ale student nie rusza się, tylko w milczeniu przerażonemi oczyma spogląda na zadowolone twarze swoich katów.

— Nuże, dzieci! Potrzeba pomódz panu studentowi. Rączki mu skostniały! — Głos oficera zmienił się. Z groźnego i brutalnego, stał się łaskawym i pieszczotliwym. Z jakiemś zadowoleniem spogląda on teraz na studenta. — Zdejmcie mu spodenki! — zwraca się do żołnierzy.

Żołnierze rozbierają studenta i rzucają go na śnieg twarzą na dół.

— Wsypuj, rebiata!

Wychodzi dwóch potężnych piechurów z nahajami w ręku. Zaczyna się chłosta. Towarzyszy jej wesoły śmiech i gwar żołnierzy. Student milcząc, leży na ziemi. Zapytują go, czy się dobrze czuje. Kopią go nogami w głowę.

— Dość! — rozkazuje oficer, kiedy już ciało studenta pokryło się krwią. Rozsmakowani żołnierze nie przestali natychmiast.

— Wasze błagorodie! Pozwól i nam wychłostać go! — zwracają się do oficera z uśmiechniętemi twarzami, przykładając rękę do czoła, dwaj artylerzyści.

— No cóż, wychłostajcie go i wy także! Potrzebujecie i wy! — odpowiada uczynny oficer.

Artylerzyści zakasawszy rękawy, zabierają się do roboty. Okrwawione nahaje gwiżdżą w powietrzu. Student milczy. — Tylko po ciele jego przebiega dreszcz.

— Wasze błagorodie! Pozwólcież więc i nam troszeczkę! — powiedzieli dwaj dragoni i przerwali na chwilę egzekucyę, nie mogąc doczekać się swojej kolei. Oficer zgodził się. I znowu nowe dwie pary potężnych rąk zaczęły świeżemi siłami i ze straszną zajadłością obrabiać ofiarę.

— No, o to ci teraz przepisali — wyższe wykształcenie! Wszystkie trzy fakultety skończyłeś! — dorzucił ktoś sarkastyczną uwagę, kiedy wreszcie skończyła się chłosta.

Student żył jeszcze. Wywlekli go na drugi brzeg rzeki. Postawili pod murem i — rozstrzelali!...

Zgon Cyganiewicza

żałobą okrył całe miasto. Na wieść o śmierci ulubionego naszego *szampiona* światowego na arenie w Hamburgu, silne wzruszenie ogarnęło wszystkie sfery społeczeństwa naszego, tak, że niewątpliwie spodziewać się należy ogłoszenia żałoby narodowej. Karnawał przepadł do reszty, bo nawet te koła, które wobec wypadków warszawskich nie uważały za stosowne zaniechać tańców, teraz strapione wiadomością o tragicznym zgonie naszej największej sławy, przywdzieją szaty żałobne. Okazało się wczoraj ponad wszelką wątpliwość, że Ojczyzna nasza nie wydała znakomitszego, sławniejszego i popularniejszego męża od Zbyszka. „Popularności, muzo! skąd ty rodem?“ zawołać można za Słowackim. Sławo, czem jesteś? Ludzie, którzy nie słyszeli o Koperniku, którzy nie wiedzą, kim byli Mickiewicz i Słowacki, Matejko i Grottger, dla których imiona Żeromski i Reymont brzmią pustym dźwiękiem, ci ludzie wszyscy znają, kochają, uwielbiają Cyganiewicza, płacili po koronie za bilet na galeryę, aby nacieszyć oczy widokiem Zbyszkowych muszkułów i—są poinformowani o wyniku walki naszej sławy z innemi *szampionami* świata w dalekim Hamburgu. „Popularności, muzo, skąd ty rodem?“ I to podnieść należy, że wszystkie sfery społem opłakują narodową stratę. „Inteligencya“, płacąca po 4 i 5 kor. za krzesło cyrkowe, na równi z publicznością galerviną.

Wczoraj 57 (pięćdziesiąt siedm) razy musieliśmy biedz do telefonu, aby odpowiadać na pytania stroskanych obywateli miasta Krakowa, żali istotnie opłakiwać należy utratę polskiego tryumfatora areny? Niejeden na to konto żałośliwą w handelku wyprawił już stypę...

* * *

W tym smutku powszechnym jedna myśl za pociechę niech służy. Padł, ale u szczytu sławy, padł — ale niezwyciężony, najgroźniejszego pokonawszy przeciwnika.

„Powalił Hackenschmidta, ale mu pękła żyła, wziął i umarł“, tak informował naszego sprawozdawcę pewien czcigodny obywatel, prosząc na południową stypę żałobną do Hawełki. Głos brzmiał żałośnie, ale czuć było w nim dumę radosną.

* * *

W kołach młodzieży gimnazyalnej od klasy I—IV rozważany jest projekt sprowadzenia zwłok naszego zapaśnika do grobu zasłużonych na Skałce. To nam zakomunikowało dwu młodzieńców, którzy w naszej administracyi złożyli każdy po koronie na wieniec dla uwielbianego herosa. Od nich usłyszeliśmy też tragiczne szczegóły zgonu wiekopomnego zapaśnika.

Mylnem jest mniemanie, jakoby Zbyszko został rażony udarem sercowym. Takie wieści rozpuszczają zawistni rywale, aby zatuszować sprawę i pomagą im w tem hakata. W istocie Cyganiewicz został *otruty*.

Otruł go Hackenschmidt, albo jak twierdzą lepiej poinformowani) Lurich. Cyganiewicz pokonał go znowu (po raz czwarty) w Hamburgu, i gdy potem w dobrej komitywie jak zwykle poszli razem na kolacyę, zajadły i chytry „tygrys“ rosyjski do kufla pilznera, którym nasz Cygan się krzepił, nalał ćwierć litra *kwasu pruskiego*, którego hakata moskalowi skwapliwie dostarczyła.

„Ale pogrzeb miał ładny“, mówił nasz wszystkowiedzący informator. „Wszyscy atleci go nieśli, to była parada!“

* * *

Szczególna konsternacya i żałoba zapanowała w sferach konserwatywnych. Albowiem wobec popularności Cyganiewicza, stańczycy zamierzali postawić jego kandydaturę przy najbliższych wyborach do Rady państwa i wysunąć go przeciw Daszyńskiemu. A teraz niestety brakło najpopularniejszego męża!

* * *

Pan radca stanu Filonow.

Znany pisarz rosyjski Korolenko napisał wspaniały *list otwarty* w „Połtawszczinie“ (przypominający siłą oburzenia słynny list Zoli „*J'accuse*“), o okrucieństwach, których dopuszczał się członek Zarządu gubernialnego Filonow na chłopach w Soroczyńcach, wsi unieśmiertelnionej w noweli Gogola p. t. „Jarmarek w Syroczyńcach“.

Filonow był wysłany — opowiada Korolenko — jako starszy radca gubernialnego zarządu w celu przeprowadzenia śledztwa do Syroczyniec, gdzie kozacy starli się z chłopami i kilkunastu z nich zamordowali a wielu zranili. Śledztwo swoje rozpoczął Filonow od tego, że kazał całej wsi z wyjątkiem dwóch właścicieli krzyżów zasługi wojskowej św. Jerzego i nowobrańców, uklęknąć na śniegu i zdjąć czapki. Po dwu godzinach takiego klęczenia, Filonow zaczął wywoływać poszczególnych włościan i najpierw bił ich sam, a potem do bicia oddawał kozakom. Następnie kazał Filonow żydom, aby uklękli osobno. Wygłosił do nich przemówienie, w którem powiedział że żydzi są mądrzejsi i że są wrogami Rosyi, a następnie kazał kozakom, aby bili klęczących żydów nahajami. To też kozacy chodzili pomiędzy klęczącymi i chłostali ich nahajami, nie robiąc żadnej różnicy między dziećmi, dorosłymi i starcami.

Za to dobre śledztwo Filonow poniósł już karę. Po powrocie do Połtawy *zastrzelono* go mianowicie na ulicy, ale ludność Syroczyniec długo jeszcze będzie pamiętała Filonowa i jego indagacyę...

Z Warszawy.

Olbrzymie bankructwo Rawicza.

Z Warszawy donoszą:

Upadek firmy Rawicz i Spółka przechodzi w fazę senzacyjną. Zrazu myślano, że Rawicz odebrał sobie życie, obecnie zaś nie ulega wątpliwości, że z wielkim kapitałem schronił się za granicę. Do masy konkursowej zgłoszono pasywa wa w wysokości 4,800.000 rubli. Poszkodowane są 3 wielkie fabryki cukru, a nadto kilku wybitnych arystokratów.

Otrzeźwienie.

Smutny rezultat ostatnich strejków i srożąca się reakcya otrzeźwiły rewolucyonistów socyalistycznych w Rosyi i otwarły im oczy na istotną sytuacyę.

Najwybitniejsi przywódcy poznali, że się łudzili — i że się zawiedli w nadziejach. **Proletaryat rosyjski nie okazał się taktycznie i dostatecznie uświadomionym i zrewolucyonizowanym**: i dlatego rewolucya rosyjska zrobiła tak smutne fiasko. Rewolucya jest siłą, której żaden rząd się nie oprze, która *zawsze zwycięża*, ale trzeba, żeby istotnie ogół społeczeństwa podniósł sztandar powstania, trzeba żeby rewolucya była powszechną, ludową. W Rosyi tego nie było, a bohaterska akcya jednostek nie mogła zastąpić ruchu uświadomionej masy. Taktyka socyalistów, pchająca do ciągłych strejków, była wysoce **nierozważną**, była wynikiem złudzeń.

Przywódca rosyjskiej socyaldemokracyi Plechanow ogłosił **list otwarty** (podobnie jak Daszyński), w którym **ostro krytykuje taktykę partyi**.

Co do **strejków** Plechanow pisze:

„Strejki te były podjęte bez należnej przezorności. Brakło im, jeżeli nie całkowicie, to w znacznym przynajmniej stopniu, warunków społeczno-psychologicznych, mogących wpłynąć na powodzenie. Dlatego też wynik tych strejków nie ziścił pokładanej w nich nadziei... Listopadowy (pierwszy) strejk powszechny wywarł wstrząsające wrażenie zarówno w Rosyi, jak za granicą. Było to nad wyraz dogodne dla proletaryatu wogóle, a specyalnie dla sprawy wolności politycznej. Ale to „obowiązywało“. Ażeby wywrzeć takież potężne wrażenie, drugi strejk generalny powinien byłby być bez porównania kolosalniejszym od pierwszego.

„Stało się inaczej: drugi strejk wypadł znacznie słabiej, niż pierwszy. Stąd też wywarł niepomyślnie dla proletaryatu wrażenie.

„Strejk ostatni, który miał być połączony z ruchem zbrojnym, wogóle *nie miał szans powodzenia*. A skoro ten strejk generalny nie mógł się stać naprawdę powszechnym, nie należało go wcale zaczynać“...

Plechanow stwierdza dalej, że tylko **część proletaryatu rosyjskiego** jest uświadomioną.

„Z kogo składają się „czarne sotnie“? Czyż niema w ich szeregach najprawdziwszych reprezentantów proletaryatu? Kto urządzał pogromy żydów? Czyżby naprawdę tylko zawodowi złodzieje i pijacy? Niestety, nie! Ja sam mógłbym nazwać kilka miejscowości, gdzie pośród chuliganów występowali czynnie nawet fabryczni robotnicy. Jest więc jasnem, że dotąd istnieje *mnóstwo proletaryuszów*, jeszcze nieuświadomionych rewolucyjnie i skłonnych do podtrzymania starego ustroju wbrew najistotniejszym swoim interesom“.

Dlatego wzywa Plechanow socyalistów przedewszystkiem do pracy około uświadomienia robotników. Jest to „proza“, ale bez wykonania tej prozaicznej roboty, można wprawdzie mieć poezyę walki, ale nie można mieć nadziei zwycięstwa.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (*Odczyt.*) Na fundusz krzewienia ludowego, domowego przemysłu w Zakopanem będzie miał w niedzielę dnia 11 lutego w sali hotelu Turystów (Sieczki) o godz. 5 popołud. p. Alfred Szczepański odczyt p. t.: „Nowe dzieje“. Fotel 2 kor., krzesło 1 kor., wejście i galerya 60 hal. Sala ogrzana. Po odczycie swobodna pogadanka. Bufet otwarty.

Lecz ukójcie żal i smutek, szanowni czytelnicy ze stołecznego miasta Krakowa i wy z Podgórza i wy z Dębnik, Zakrzówka, Ludwinowa, Grzegórzek (któż imiona gmin okolicznych wyliczy?)

Powstrzymajcie potoki łez! Ten, którego zgon opłakiwaliście przez dwa dni, żyje! Wiadomość o śmierci Cyganiewicza była plotką, która niewiadomo w jaki sposób się rozszerzyła w całem mieście i stanowiła przedmiot rozmowy wszędzie, w domach prywatnych, w biurach i urzędach, w handelkach i szynkach, w szkołach normalnych i średnich — wszędzie! Kto plotkę w kurs puścił, niepodobna zbadać. Poruszenie „opinii publicznej“, tą wieścią nasuwa smętne myśli na temat „sławy“. Nie ujmując niczego Cyganiewiczowi, który jest znakomitym atletą i sympatycznym wielce młodzieńcem, znamy większe sławy i bardziej zasłużonych około narodu ludzi...

Na podstawie informacyj, zasięgniętych telegraficznie w Hamburgu, stwierdzić możemy, że Cyganiewicz jest zdrów jak ryba i kładzie w cyrku swoich zapaśników jednego po drugim.

Więc ciesz się narodzie! Zbyszko, uwielbiany Zbyszko, żyje! I wogóle umrzeć nie może. Wszak taka sława i popularność zapewnia *nieśmiertelność!*

Wincenty Ogórek.

Bęben Sahary.

(Z angielskiego).

—o—

(Dokończenie).

Ktoś powoli, nie zbyt głośno, bił w bęben. Dźwięki tak niespodzianie zmąciły ciszę, że drgnąłem mimowoli.

Spahis odwrócił się szybko i przydusił ucho ręką.

Miarowy odgłos bębna rósł i widocznie się zbliżał. Niewidzialny jeszcze dobosz musiał wchodzić na wzgórze. Czekałem z niecierpliwością na jego ukazanie się.

Czekałem napróżno. Nikt się nie pokazywał. A dźwięki stawały się coraz głośniejsze, coraz bliższe. Można było odróżnić gniewne, oderwane uderzenia w wyprężoną skórę bębna. Niewidzialny dobosz jakby biegał dokoła nas i bębnił ze złością nam w uszy.

Rzuciłem pytające spojrzenie na swoich towarzyszów. Spahis stał prosto, dumnie, jakby na paradzie w Brikszc, wyraz dumny miał i uroczysty. Przeciwnie, Murzyn się uśmiechał. Dotąd pamiętam błysk białych jego zębów.

Odgłos bębna powoli słabnął, cichnął, jakby dobosz oddalał się w kierunku Sidi-Massarli. Wreszcie dźwięki ucichły, rozpłynęły się.

— Co to? — zapytałem.

— Tu nie było nikogo — odparł spahis głosem tak cichym, jak gdyby gardło miał ściśnięte.

— Więc co to były za dźwięki?

— To bęben pustyni... Dziś w nocy umrze ktoś w Sidi-Massarli.

Zimny dreszcz przeszedł mi po skórze, taką pewnością brzmiał głos spahisa.

Mohammed wciąż uśmiechał się zagadkowo. Wyraz znużenia zniknął z jego twarzy. Wyprostował się i ożywił.

— Bęben pustyni? — zapytałem.

— Czy Sidi pierwszy raz o tem słyszy? — odpowiedział zapytaniem spahis.

— Nie, opowiadano mi o tem, ale przecież to niedorzeczność. Ktoś musiał przejść obok nas. Ale — czas już wracać do hotelu.

— Ja pana odprowadzę!

Tym razem słowa jego brzmiały szczerością.

Szedłem szybko. Chciałem dopędzić dobosza i przekonać się, że zjawisko nie było niczem tajemniczem. Ale gdy wróciliśmy do Sidi-Massarli, panowała tam cisza zupełna.

U drzwi kawiarni czekał na mnie jeden z przewodników moich Arab Daud. Twarz miał prawie zupełnie zasłoniętą białym kapturem burnusa. Obok niego stało jeszcze dwóch Arabów.

Nowy Sącz, 7 lutego 1906. *(Przejechany na śmierć. Wielożeńca)*. Tutejszy parobek Stanisław Rolka przejechał pod miastem młodego żydka Izraela Ringa tak nieszczęśliwie, że mu złamał kręgosłup, wskutek czego Ring po krótkich i strasznych cierpieniach życie zakończył. Prokuratorya państwa oskarżyła za to Rolkę o występek przeciw bezpieczeństwu życia i onegdaj zasiadł on na ławie oskarżonych przed trybunałem karnym i został skazany na 10 dni aresztu i na zapłacenie ojcu przejechanego odszkodowania za pogrzeb 20 k. i za zastępstwo prawne dla adwokata 10 k.; ojca zmarłego z resztą pretensyj w kwocie 1000 kor. za utratę syna odesłano na drogę prawa cywilnego.

Dziś był gmach więzienny oblężony tłumem ciekawych żydków, oczekujących powrotu członków urzędu rabinackiego, którzy sprawowali urząd rabinacki w więzieniu przy wydaniu przez uwięzionego wielożeńcę Marguliesa, uwięzionej 18-letniej żonie, rozwodu. Fotografie Marguliesa sąd przesłał do wszystkich miast galicyjskich celem rozpoznania go przez inne pokrzywdzone żony, których ma mieć kilkanaście.

Margulies ma być odstawiony do sądu karnego w Wiedniu, gdzie popełnił zbrodnię oszustwa na swej uwiedzionej żonie z Sędziszowa, zabierając jej wszystko, nawet odzież, tak, że ją zostawił tylko w koszuli.

Dobroczyńca od wszystkiego. Na ławie oskarżonych sądu w Kołomyi (w Galicyi) zasiadł żydek za popełnione oszustwo i lichwę. Od kilkunastu już lat prowadził on wielkie interesa: pożyczał pieniądze na weksle, sprzedawał krowy na raty, kupował zboże na pniu i t. p. byle handel szedł. Chorował ktoś lub umarł w rodzinie, przycisnęła kogoś śruba podatkowa, dawał się komuś głód we znaki na przednowku, brak paszy na zimę dla bydła, potrzebował ktoś gotówki na zaspokojenie drobnych długów — każdy szedł do „Abrahamka", a on w dobroci serca dawał pieniądze, nie wymawiając sobie ani terminu spłaty ani wysokości procentu. Co kto chciał, mógł mu dawać za wygodę; nie miał dłużnik pieniędzy, to dawał zboże, krowę, cielę, mógł odrobić przy mularce — jednem słowem nie było nad Abramka. Aż nareszcie tym wielkim dobroczyńcą zajęły się sądy i odgrzebały aż około 800 jego dobrodziejstw, które spisały na 67 arkuszach, powołując 137 świadków na świadectwo, że „dobroczynny" Abramek łupił ludzi tak bezlitośnie, że dłużnicy płacić mu musieli od 24 do 1.500 od sta! A pomiędzy jego ofiarami byli sami katolicy, nie było ani jednego żyda!

„Sokół" w Cieszynie. W Domu Narodowym odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół", na którem dokonano wyboru nowych członków wydziału. Prezesem na dalszy okres dwuletni pozostał prof. Jan Galicz; wiceprezesem wybrano p. Fr. Polaczka. Do wydziału weszli pp.: K. Matusiak, J. Heczko i Pelar. Do sądu honorowego wybrano dra Michejdę, dyr. Winkowskiego i ks. Stonawskiego; do komisyi rewizyjnej dyr. H. Filasiewicza, dyr. A. Sikorę i ks. J. Londzina.

Co słychać w mieście?

Kraków, 9 lutego.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek Apolonii p. m. — Jutro w sobotę Scholastyki p. — Pojutrze w niedzielę Seweryna.

Piątek.

Teatr miejski zamknięty.

—o—

Wielki śnieg spadł wczorajszej nocy na Kraków, pokrywając ulice, place i chodniki przeszło na pół stopy wysokości. Od rana pojawiły się na ulicach sanki dorożkarskie, o które amatorowie sanny wprost się dobijali. Z głównych ulic miasta usunięto śnieg pługami, a również wcześnie rano wyjechały wozy elektryczne z pługami celem uprzątnięcia śniegu z szyn tramwajowych. Przez cały dzień wczorajszy drobny śnieg padał prawie bez ustanku. Temperatura jednak, wynosząca zaledwie 0 stopni, nie zapowiada dłuższej śnieżycy. Szczególnie piękny widok przybrały planta,ye, na których młodzież szkolna wesoło zabawiała się do zmroku śnieżkami.

Ze spraw miejskich. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem radcy dra Domańskiego. Na posiedzeniu tem załatwiono szereg spraw administracyjnych.

Ze spraw szkolnych. W dniu 7 bm. odbyło się pod przew. wiceprezydenta Chylińskiego posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem przewodniczący pożegnał dotychczasowego kierownika wydziału szkolnego radcę magistratu p. A. Buczkowskiego, powołanego przez prezydyum na inne stanowisko, wyrażając mu przytem podziękowanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną pracę na dotychczasowem stanowisku. Następnie przedstawił przewodniczący nowego kierownika wydziału szkolnego, radcę magistratu dra F. Zaczka.

Z porządku dziennego ukończono ogólną dyskusyę nad sprawą reorganizacyi szkoły robót kobiecych i uchwalono wybrać komisyę, która ma przedstawić projekt zmiany dotychczasowego statutu organizacyjnego tejże szkoły. Do komisyi wybrano pp. radców miejskich Jaworskiego, Muczkowskiego i Juliana Nowaka. Następnie uchwalono przedłożyć radzie miasta odpowiednie wnioski co do wprowadzenia w życie deputacyi gminnych do szkół średnich krakowskich i załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Z teatru. „Dzieci słońca" najnowsza 4-aktowa sztuka Maksyma Gorkiego, zapowiedziana jest na afiszu sobotnim d. 10 b. m. jako najbliższa nowość. Napisany przed kilku miesiącami w więzieniu dramat ten pozyskał europejski rozgłos skutkiem niezwykłych okoliczności, jakie towarzyszyły jego powstaniu. Powszechnemu zajęciu odpowiedziały w całej pełni „Dzieci słońca". Od pierwszego przedstawienia w Moskwie w teatrze Stanisławskiego, wywarły wrażenie wręcz wstrząsające. Obok Tołstoja największy dziś chyba z żyjących pisarzy rosyjskich, autor „Na dnie" i tylu innych potężnych utworów, już choćby samem nazwiskiem swojem daje rękojmię, że wystawienie „Dzieci słońca" na scenie krakowskiej będzie pierwszorzędnym wypadkiem literackim, zwłaszcza, że teatr nasz pierwszy z pomiędzy wszystkich polskich, gra

---

— Czy teraz bębniono we ws.?

— Sidi widocznie żartuje. Nikt nie bębnił. Tu niema tancerek. I Fatma i Kadżdża i Ajaczucz — wszystkie są daleko!

Spojrzałem szybko na Mohammeda, gdy Daud wymieniał imiona. Spodziewałem się, że na twarzy jego odbije się dusza tego człowieka, który przez dzień cały biegał za koniem spahisa i przeklinał sznur, uprowadzający go z Tunisu.

Ale Mohammed nie zwracał uwagi na rozmowę naszą. Wielkiemi, czarnemi oczyma spoglądał łagodnie w przestrzeń.

* * *

W hotelu był tylko duży pokój, z kamienną posadzką i białemi ścianami. Całe umeblowanie składało się z ławek i czystego stołu drewnianego, na którym rozłożona była nasza żywność. Stała także drewniana miska z czerwoną zupą arabską. Pokój oświetlała świeca, osadzona w butelce.

Spahis z zawiścią spojrzał na stół. Przewodnicy moi mieli spożyć wieczerzę w kawiarni.

— Gdzie spać będziecie? — zapytałem Dauda i mego Murzyna.

— Jeżeli pan nie obawia się spać sam, to my zostaniemy na noc w kawiarni. Oto jest klucz, którym można zamknąć drzwi. Drzwi zamykają się dobrze.

Wziąłem się do jedzenia. Wiatr rozrzucał fałdy płaszcza spahisa, który nie spuszczał ze mnie oczu. Zdawało mi się, że gdzieś daleko zawarczał znów bęben...

— Wejdźcie tutaj — rzekłem do spahisa i jego jeńca. — Zjecie razem ze mną i położycie się tu w pokoju.

Daud zachmurzył się. Arabowie wogóle są bardzo zazdrośni.

— I oni mogą przenocować z nami — odezwał się. — Jeżeli pan nie życzy sobie zostać sam, to ja...

— Siadajcie! — zwróciłem się do spahisa, nie zwracając uwagi na protest Dauda.

Spahis wszedł do pokoju, dzwoniąc głośno ostrogami i nie wypuszczając z ręki sznura. Mohammed, powłócząc nogami, szedł za nim.

Teraz Daud rozgniewał się na dobre.

— Jakto! — zawołał — Sidi chce spędzić noc w jednym pokoju z tym człowiekiem?

Wiatr znów przyniósł słaby odgłos bębna.

— Tak — odparłem stanowczo.

Nie umiem sobie wytłomaczyć swej dziwacznej zachcianki. Nie bałem się i nie potrzebowałem obrony. Przypomniałem sobie uśmiech jeńca, gdy spahis powiedział, że w Sidi-Massarli umrze ktoś w nocy i postanowiłem, że trzej ludzie, którzy słyszeli bęben Sahary, nie rozłączą się do rana.

Daud umilknął. Usługiwał mi ze zwykłą gorliwością; ale widziałem, że jest oburzony.

Spahis jadł chciwie. I Mohammed był także głodny, ale co chwila zasypiał nad talerzem. Znać było, że był śmiertelnie znużony.

Wiatr przeszedł w burzę. Nie miałem już ochoty wychodzić z pokoju, kazałem Daudowi przynieść trzy filiżanki kawy do hotelu. Spojrzał na nas z pogardą i wyszedł.

Tego wieczoru już go nie widziałem. Kawę przyniósł jakiś chłopiec, który potem zabrał naczynie.

Zostaliśmy sami. Mohammed położył głowę na stole i spał głęboko. Spahis też począł drzemać.

Zapytałem go szeptem:

— Czy słyszałeś kiedy dawniej bębnienie w pustyni?

— Nigdy, Sidi. Brat mój słyszał na dzień przed śmiercią. Był strzelcem i umarł od promienia słonecznego podczas manewrów.

— Czy to prawda, że dźwięki te zwiastują nieszczęście?

— Tak, Sidi. W pustyni wszyscy o tem dobrze wiedzą.

— To znaczy, że jeden z nas...

---

tę sztukę Gorkiego. Wystąpią w niej panie: Wysocka, Słubicka, Arkawinówna, Modzelewska, Jeremi, Łazarewicz, Sokolicz, a z panów: Zelwerowicz, Stępowski, Jednowski, Kosiński, Zawierski, Stanisławski, Leszczyński, Preisner i Bogdański.

Z Tow. ogrodniczego. Na wczorajszem posiedzeniu podskarbi p. Muldner zawiadomił o wpłynięciu subwencyi krajowej w kwocie 5000 koron na zakład sadowniczy „Glinka" w Prądniku Czerwonym, 1000 koron na potrzeby Tow. ogrodniczego za pierwsze półrocze hr. P. Klus miał wykład o narcyzach, roślinach cebulkowatych, które przyszły do nas ze Wschodu i dziś jeszcze należą u Turków i Persów do ulubionych kwiatów. Narcyzy przechodziły w Europie wedle mody i gustu różne koleje; w nowszym czasie obudziło się zamiłowanie do hodowli tych kwiatów, szczególnie w Anglii.

Odczyt. W dniu 12 w poniedziałek odbędzie się w lokalu czytelni im. Kilińskiego (Długa 5, parter) o godz. 7 i pół wieczorem odczyt pana Stefana Natansona o sposobach wyborczych (ciąg dalszy) ze wstępem bezpłatnym dla wszystkich.

Szereg odczytów, urządza krakowskie Tow. popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego, mających na celu pouczyć w sposób popularny rodziców, jak wychowywać zdrowo swe dzieci, a młodzież, jak strzedz i konserwować swe zdrowie. Pierwsze odczyty wygłosi dr Justyna Budzińska-Tylicka, a mianowicie: 11 lutego „O higienie kobiet" (wyłącznie dla kobiet), 18 lutego „Hygiena dziecka", 25 lutego „Co zdobyć możemy przez higienę". Wykłady odbywać się będą co niedzielę, o godz. 3-ej popołudniu, w sali muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej.

Bilety można wcześniej nabywać w księgarni K. Wojnara, po 1 kor., 50 h., 20 hal. i 10. Dochód przeznaczony na cele Towarzystwa.

Ślub. W sobotę dnia 17 b. m. w kościele św. Józefa w Warszawie, odbędzie się ślub panny Józefy Skupieńskiej z p. Gabryelem Grabowskim, właścicielem pracowni sukien męskich w Krakowie.

Z obawy przed żoną. Przed kilku dniami zamieszkał w hotelu londyńskim na Stradomiu elegancki mężczyzna, który zameldował się jako Józef Buchard z Temeszwaru na Węgrzech. Ponieważ rzekomy Buchard niczem się nie zajmował, wezwano go do tutejszej dyrekcyi policyi celem wylegitymowania się. Buchard podał początkowo, że przyjechał do Krakowa w celu zwiedzenia miasta i że w najbliższych dniach wyjeżdża do Wiednia. Zapytany o legitymacye przyznał się, że właściwie nazywa się Demetr Voulkow i jest poddanym serbskim. Przed kilkunastu dniami wyjechał z Belgradu, opuszczając tam żonę, z którą żyć więcej nie chce, następnie bawił przez kilka dni we Lwowie, a w Krakowie zameldował się tylko w tym celu fałszywie, aby żona nie dowiedziała się o miejscu jego pobytu. Wobec tego Voulkowa zatrzymano w aresztach policyjnych celem stwierdzenia jego identyczności, a przy przeprowadzonej przy nim rewizyi znaleziono 258 franków w złocie, 64 kor. w gotówce, akcye serbskie i różne zapiski. Kim jest rzekomy Voulkow wykaże dalsze dochodzenie.

Zemsta kochanki. W kwietniu zeszłego roku niejaki Wojciech Wandasiewicz, 27-letni ogrodnik okradł swoją kochankę Annę Kuszakiewicz, służącą w kantynie wojskowej w Przemyślu. Policya przemyska, zawiadomiona przez okradzioną kochankę, że Wandusiewicz skradł jej 358 kor. gotówką, dwa zegarki, pierścionek i nieco bielizny, wdrożyła dochodzenie karne i niewiernego kochanka aresztowała. Ponieważ się jednak okazało, że Wandasiewicz jest chory na zaraźliwą chorobę, odstawiła go policya przed ukończeniem śledztwa do szpitala, skąd Wandusiewicz po kilku dniach zdołał uciec. Poszukiwania za nim pozostały bezskuteczne. Dopiero 6 bm. spotkała Kuszakiewiczowa swojego niewiernego kochanka na tandecie w Krakowie i chciała go naturalnie zaraz przytrzymać. Wandasiewicz jednak, który z „pierwszej miłości" już dawno ochłonął, kopnął byłą kochankę w nogę i uciekł. Policya jednak wdrożyła poszukiwania za złodziejem i wczoraj go aresztowała. Dalsze dochodzenie w toku.

Zasypany ziemią. We wtorek popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe, na ul. Sławiśliną l. 35. Robotnik Michał Janiec, pracujący tam przy kopaniu dołu, przysypany został ziemią prawie po szyję. Z pomocą pospieszyli zaraz Jancowi koledzy i wydobyli go z dołu. Pogotowie ratunkowe skonstatowało, że Janiec nie odniósł żadnego poważniejszego obrażenia.

Szkoła wydziałowa żeńska im. Sienkiewicza w Podgórzu urządza Wieczorek patryotyczny w budynku szkolnym dnia 10 lutego o godzinie 5 wieczorem. Bilet wstępu 1 kor. od osoby. Naddatki przyjmuje się ze względu na cel z wdzięcznością. Czysty dochód przeznaczony na biedne dzieci szkoły.

Popis gimnastyczny urządza Sokół podgórski d. 18 bm. w sali własnego gmachu. Rozpoczną ćwiczenia uczenie i uczniów — wolne i w zastępach, dalej starsze uczenice wykonają rej, druhinie popisywać się będą maczugami, druhowie laskami, na drążku i kółkach. Zakończą piramidy marmurowe. — Podczas ćwiczeń przygrywać będzie muzyka p. Czyżowskiego. Bilety po 1 20 K, 80, 40 i 20 hal. można wcześniej nabywać w kancelaryi Sokoła codzień od godz. 3—8 wieczór. Spodziewany jest liczny udział obywatelstwa podgórskiego, które na wieczorki i popisy, urządzane przez Sokół, zawsze licznie przybywa.

Włamanie. P. Maurycy Wachtel, pełnomocnik fabryki sody Wł. Libana w Borku Fałęckim, doniósł podgórskiej ekspozyturze policyi, że z wtorku na środę włamali się nieznani sprawcy przez okno do stajni i skradli uprząż z kilku koni, oraz płaszcz i kożuch woźnicy. Szkoda wynosi około 300 kor.

Przejechanie. Na 60-letniego staruszka Szymona Szczepankiewicza z Nowej Wsi, najechał na rynku kleparskim we czwartek w południe wóz włościański. Staruszek dostawszy się pod koła wozu, doznał złamania kości przedudzia nogi lewej. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Spojrzałem na śpiącego zabójcę.

— Jeden z nas musi umrzeć dziś w nocy, Sidi. Taka jest wola Allaha, niech będzie imię jego błogosławione!

Zbliżyłem się do drzwi, zamknąłem na zamek i klucz schowałem do wewnętrznej kieszeni kurtki. Czułem zawrót i ból głowy ze znużenia.

Spahis już zupełnie usypiał. Wstał i pociągnął sznur. Przestępca drgnął i z trudnością podniósł ociężałe powieki. — Spahis pociągnął go w kąt i kazał mu się położyć na kamiennej posadzce, a sam otulił się w kołdrę wielbłądzią i położył się przy przeciwległej ścianie, ze strzelbą pod głową, z szablą i sznurem w ręku.

Jak tylko usłyszałem, że spahis zasnął, rzuciłem Murzynowi jedną z moich kołder. Z widoczną wdzięcznością kiwnął mi głową.

W pokoju zapanowała cisza, którą kłócił tylko ciężki oddech śpiących. Na dworze wiatr huczał.

Zgasiłem świecę. Pomimo znużenia, mózg mój pracował z takiem natężeniem, że nie mogłem się nawet zdrzemnąć. — Byłem z tego zadowolony, gdyż postanowiłem sobie całą noc czuwać.

* * *

W nocy uczułem, że ktoś lekko dotyka mych piersi. Nie obudziłem się, ale rzeczywistość zmieniła się w sen przykry. Snło mi się, że umarłem, i że doktor przykłada rękę do serca mego, aby się przekonać o mojej śmierci.

Spałem znów długo. Zbudziło mnie uczucie zimna i otworzyłem oczy...

Było jeszcze ciemno. Wiatr w pustyni ucichł. Nie mogłem na razie przypomnieć sobie, gdzie jestem, ale powoli oprzytomniałem i począłem nasłuchiwać.

W pokoju była cisza zupełna. Czyżby spahis z więźniem już wyruszył do El-Arba? Widzieć nic jeszcze nie mogłem, gdyż zaledwie świtać zaczęło.

Wyciągnąłem rękę po zapałki. Nie było ich tam, gdzie je położyłem wieczorem. Kto je poruszył? Oprzytomniałem zupełnie i przypomniałem sobie wszystko. — Zdawało mi się, że znów słyszę bębnienie...

Odrzuciłem kołdrę i stąpając ostrożnie, skierowałem się ku miejscu, na którem wieczorem położył się przestępca. Ręka moja trafiła na kamienną posadzkę. Czyżby już wyszli? Ale jak drzwi otworzyli? Sięgnąłem ręką do kieszeni — klucza nie było. Przypomniałem sobie sen mój dziwny...

Potykając się w ciemności, poszedłem ku drugiej ścianie, pod którą leżał spahis. Tym razem dotknąłem ręką zimnego, obnażonego trupa i odskoczyłem przerażony.

Przez pół godziny waliłem rewolwerem w ściany, aby mię uwolniono.

Jednooki gospodarz i mój Daud musieli wyłamać ciężkie drzwi. Przez ten czas wzeszło słońce i oświeciło trupa nieszczęsnego spahisa, z ogromną raną na szyi. Obok martwego ciała leżał podarty burnus zabójcy.

Mohammed Boazin w czerwonym płaszczu, w czerwonych butach, z szablą i strzelbą musiał być już daleko w pustyni.

Po upływie pół roku dowiedziałem się, że Mohammeda schwytano w Tunisie. Stał późnym wieczorem przy otwartych drzwiach kawiarni nad jeziorem i przyglądał się tańczącej dziewczynie. Nagle na twarz jego padł promień światła i tancerka głośno zawołała:

— Mohammed Boazis!

— Ajaczucz! — odpowiedział Murzyn.

Mohammed drogo zapłacił za zabójstwo spahisa. Tym razem nie wtrącono go do więzienia.

Wczesnym rankiem wyprowadzono go na plac otwarty i tam rozstrzelał go oddział spahisów.

Śmiertelna jazda w cyrku.

Wstrząsający wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Lizbonie, w bawiącym tam właśnie cyrku. Młoda francuska artystka, nazwiskiem Thiers, licząca zaledwie 22 lat życia, popisywała się codziennie śmiertelną jazdą na automobilu, krążącym po szynach. Gdy automobil znajdował się na najwyższym punkcie toru, wykoleił się nagle i spadł na arenę cyrkową wraz z artystką, którą przygniótł swym ciężarem. Z pod szczątków zdruzgotanego automobilu wyciągnięto zwłoki biednej artystki, zmienione w bezkształtną masę. Między widzami powstała szalona panika. Tłum rzucił się ku wyjściom, a wiele pań, przerażonych tym strasznym wypadkiem, zemdlało. Część publiczności zajęła wrogą postawę przeciw przedsiębiorcy cyrkowemu, który wobec tego musiał wezwać policyę do obrony.

„Interesa ustawodawcy."

Dlaczego p. Doboszyński cofnął skargę?

Wiedeń. Biuro kor. donosi: Wczoraj przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa, wytoczona przez pos. dra Doboszyńskiego redaktorowi „Extrapost" Wilh. Stignitzowi, za artykuł omawiający znaną jego sprawę z margr. Boishebert, któremu sprzedał dobra Siemiechów. Po odczytaniu orzeczeń sądowych dotyczących skargi Boisheberta, **odstąpił dr Doboszyński od skargi**, oświadczywszy, że mu nie zależy na ukaraniu red. Stignitza, a odczytane dokumenty i orzeczenie sądowe wykazało bezpodstawność twierdzeń, zawartych w artykule. Wobec tego trybunał ogłosił wyrok **uwalniający Stignitza**.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Odszkodowanie rządowe.

Petersburg. Jak „Rus" donosi, odszkodowanie, jakie rząd ma zapłacić właścicielom dóbr za szkody wyrządzone przez rozruchy chłopskie, według urzędowych dochodzeń wynosi **34** milionów rs., z czego 11 milionów przypada na prowincye bałtyckie.

Z Kaukazu.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi z Tyflisu: Istnieją niezbite dowody, że w sprawie ostatnich rozruchów ponoszą znaczną winę gubernator Kutaisu Staroselski i wicegubernator Kipszidze. Obaj znajdują się na wolnej stopie, nie wolno im jednak opuszczać Tyflisu.

Tyflis. Życie w Szuszy wraca na normalne tory. Połączenie między pojedynczemi dzielnicami przywrócono. Według doniesień z Baku, zbiera się tam z początkiem marca kongres przemysłowców naftowych.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Mandaty dla Galicyi.

Wiedeń. Na podstawie miarodajnych informacyi „N. Fr. Presse" donosi, że według projektu rządowego Galicya otrzymać ma 90—92 mandatów, z której to liczby 18 mandatów przypadłoby na miasta: **Lwów ma otrzymać 4 mandaty, Kraków 3**, Podgórze wraz z Bochnią 1, Przemyśl 1, Tarnów 1, Stanisławów 1, Biała i Nowy Sącz 1 mandat etc.

(Ilość mandatów przyznana miastom jest stanowczo za małą. Już obecnie miasta mają 13 mandatów. *Przyp red.*).

Polska debata w sejmie pruskim.

Berlin. W sejmie pruskim w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych skarżył się pos. Korfanty na policyjne zarządzenia, zwrócone przeciw stowarzyszeniom i zgromadzeniom polskim. Mowca stwierdza, że landraci zmuszali właścicieli sal do złamania kontraktów z urządzającymi zgromadzenia Polakami. Władze, a tem samem także minister, przekraczają ustawy przez takie postępowanie wobec ludności polskiej.

Wiceprezydent Krause przerywa mowcy, oznaczając ten zarzut, jako niedopuszczalny.

Pos. Korfanty prosi dalej ministra, aby pouczył podwładne organy, by zaniechały tego rodzaju naruszeń ustawy.

Minister spraw wewnętrznych dr Bethmann odpowiada, że od czasu urzędowania, otrzymał tylko dwa zażalenia na rzekome ukrócenie prawa o zgromadzeniach w okolicach polskich. Jedno z nich okazało się nieuzasadnione, drugie powinno było być wystosowane pod adresem władz sądowych. W ogólnikowe zażalenia minister nie może się wdawać. Tego rodzaju zarzuty są niesłuszne, a pouczanie władz, jakiego się domaga pos. Korfanty, jest zbyteczne, gdyż urzędnicy i tak wiedzą, że minister nie jest zwolennikiem szykan. Wobec twierdzenia, jakoby naruszano ustawy z jego wolą, nie ma minister wyrazu odpowiadającego godności Izby, aby skwalifikować ten zarzut.

Socyaliści niemieccy.

Berlin. Pos. Bernstein uzasadniał w sejmie Rzeszy wniosek socyalistyczny w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania dla wszystkich bez różnicy płci z ukończonym 20 rokiem życia, we wszystkich państwach związkowych. Mowca oświadczył, że stronnictwo jego będzie ciągle ponawiało ten wniosek, póki wreszcie nie zostanie przyjęty.

Hr. Hompesch odczytał oświadczenie centrum, jeżeli Rada związkowa przedłoży dotyczący projekt, centrum nań się zgodzi. Teraz jednak centrum w dalszych obradach nie będzie brało udziału.

Pos. Normann oświadczył, że konserwatyści zaprzeczają kompetencyi państwa w tej kwestyi i odrzucają wniosek socyalnej-demokracyi.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadcza, że skrajna lewica nigdy nie zdoła uzyskać większości w sejmie Rzeszy, gdyż podstawy, na których socyalna demokracya opiera swą agitacyę i system ekonomiczny są za słabe po temu.

Uznaję wielkie braki pruskiego prawa wyborczego — rzekł mowca — ale wniosek socyalnej demokracyi (Albrechta) pod względem prawno-państwowym sprzeciwia się federalistycznym zasadom państwa niemieckiego. Rządy związkowe trwają silnie na gruncie powszechnego głosowania, ale w Prusiech ma się rzecz inaczej. Socyaliści chcą istniejącego państwa tylko do chwili, kiedy będą mieli władzę je usunąć. Rząd pruski ma im pomódz do osiągnięcia tego celu.

Ubolewam, że w sejmie pruskim nie są także robotnicy reprezentowani w dostatecznej ilości. Robotnicy muszą się stać politycznie o wiele dojrzalszymi, muszą swe postulaty ograniczyć na ekonomiczne korzyści, muszą uznać państwo i społeczeństwo i wysłać do reprezentacyi ludzi, którzy stoją na tem stanowisku. Gdyby państwo ruskie, ten *cudowny utwór historyi*, dało socyalistom miejsce w sejmie, trzebaby powiedzieć, że tylko największe cielęta idą same na rzeź. (Oklaski, wesołość).

Pos. Kulerski (Polak). W zasadzie oświadcza się za wnioskiem.

Konferencya marokkańska.

Algeciras. (Aj. Havasa). Położenie jest niezmienione. Narady delegatów nad najważniejszemi kwestyami, jak się zdaje utknęły z powodu, że niemieccy delegaci czekają na instrukcye, których zażądali.

Choroba króla angielskiego.

Berlin. Do „Vossische Ztg." donoszą z Kopenhagi: Według wiadomości tutejszego dworu, mimo urzędowych zaprzeczeń, król Edward angielski jest poważnie chory. W poniedziałek krążyła nawet w Kopenhadze pogłoska, jakoby król Edward umarł.

Postępowa Japonia.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio: W związku z ruchem o prawo głosowania kobiet ma być wniesiony projekt ustawy, dozwalającej kobietom należenie do stowarzyszeń politycznych.

Rada państwa.

(Telefonem).

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów uchwalono w trzeciem czytaniu projekt ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

W Izbie posłów przemawiali w dalszym ciągu posłowie Berst, Zuleger, Kritschner, Schreiter, Kubr, Kippel, poczem zabrał głos o godz. kwadrans na 4-tą po południu pos. Szeptycki.

O chmiel.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi, w której zabierał także głos minister rolnictwa Buquoy, przyjęto wnioski komisyi, z wezwaniem do rządu, aby w przyszłych traktatach handlowych z Rosyą, Ameryką, Francyą, Bułgaryą i Anglią ustanowiono takie cła, któreby umożliwiły eksport *chmielu* z Austryi.

W odpowiedzi na interpelacyę pos. Ploya i tow. w sprawie projektowanego zakłócenia urządzonej wczoraj na cześć poety słowieńskiego Stritara uroczystości w Wiedniu, oświadczył minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt, że sprawa ta nie uszła uwadze policyi, która poczyniła wszelkie zarządzenia, aby uniemożliwić zakłócenie spokoju.

Pos. Schönerer w zapytaniu do prezydenta Izby przypomniał przyrzeczenie, dane w swoim czasie przez prezydenta ministrów, że przedłoży projekt ustawy o przyczynianiu się Austryi do wspólnych wydatków. Mowca protestuje przeciw dalszemu trwaniu obecnego stanu nielegalnego.

Następne odbędzie się dzisiaj.

Z ostatniej chwili.

Ze „Związku niewiast katolickich". W czytelni polskiego „Związku niewiast katolickich"

w pałacu Spiskim odbędzie się dnia 10 b. m. w sobotę o godz. 4 popołudniu pogadanka. Mówić będzie p. dr Adam Krzyżanowski na temat: „Organizacya spółek spożywczych". Wstęp dla członków i wprowadzonych gości 10 hal.

Odczyt. W piątek 9 b. m. odbędzie się na dochód bezpłatnej czytelni krak. Tow. oświaty lud., o godz. 4 popołudniu w auli *Collegii novi* odczyt prof. dra Stan. Smolki na temat: „Z pierwszych dni powstania listopadowego".

Z krakowskiej kongregacyi kupieckiej. W niedzielę d. 11 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się doroczne ogólne zgromadzenie kongregacyi kupieckiej w sali rady m. Krakowa. Na porządku dziennym są: Wybory starszego i rady, i przyjęcie nowych członków. W razie, gdyby wymagany statutem komplet nie zebrał się o godz. 3, to o godz. 4 tego samego dnia odbędzie się zgromadzenie bez względu na liczbę zebranych.

Zmarli. Wczoraj zmarł sędziwy st. inspektor kolejowy Józef Schneider, znany i poważany jako gorliwy filantrop, pracujący w miejskiem biurze ubogich, opiekun herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża.

Zamiast wieńca na trumnę, prezydyum miasta przesłało 50 kor. na rzecz zakładu w Pawlikowicach.

„Baczność przed prowokatorami". W wiedeńskiej „Arbeiter Ztg" p. Daszyński pod powyższym tytułem ogłasza artykuł, w którym pisze:

„W ostatnich dwóch miesiącach zabierało prawie wszystko, co w Galicyi politycznie myśli i politycznie chce działać, głos w sprawie reformy wyborczej. Nie przesadzamy, podając liczbę zgromadzeń ludowych w grudniu i styczniu po miastach i wsiach odbytych, na tysiące. Z początku był ruch ludowy energiczniejszy na zachodzie, potem znowu na wschodzie. Przeszło 600 gmin, a zatem czwarta część wszystkich gmin polskich w Galicyi, powzięło uchwały za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania! Ile ruskich gmin takie uchwały powzięło, nie mogę podać. Znam od 20 lat każdy większy ruch ludowy w Galicyi; ale tak spokojnego, w ramach ustawy trzymającego się, tak silnie w swoje dobre prawo ufającego ruchu, jak obecnie przed naszemi oczyma się rozwijający, nie widziałem".

A dalej:

„Co tydzień bagnety galicyjskich żandarmów są gdzieś w robocie, ale nigdzie nie słyszeliśmy o oporze ludności. Natomiast czytamy dzień po dniu okrutne bajki o zamierzonych mordach, gdzie chłopi chcą zawsze mordować „lachów i żydów"... Raz mówi się, że to „żydowscy prowodyry" chcą właściwie reformy wyborczej, drugi raz maskuje się w fantazyi łotrowskiego, bezsumiennego szmoka dziennikarskiego żydów masowo... Raz usiłuje się wmieszać kwestyę „narodową", raz spekuluje się na — „Neue fr. Presse"! A ta podchwytuje każdy nonsens, jeżeli tylko jedna rodzina żydowska w Galicyi gdzieś uczuwa „strach"... A w każdej dziurze galicyjskiej znajdzie się pewnie jedna taka rodzina. W ten sposób są więc galicyjscy prowokatorzy z „Neue fr. Presse" zabezpieczeni...

Ile wychodzi gazet polskich. Jako podstawę do liczbowego obliczenia prasy polskiej z r. 1905 bierzemy spis czasopism, pomieszczony w „Roczniku literackim" Wł. Okręta.

Według tego materyału wychodziło w r. 1905 ogółem 600 pism polskich. W liczbie tej mieści się 546 pism samoistnych oraz 54 dodatkowe. Wielka liczba tych ostatnich tłómaczy się tem, że polityczne pisma ludowe w zaborze pruskim starając się zaspokoić wszechstronnie potrzeby czytelników, wydają liczne dodatki tygodniowe rozmaitej treści, n. p. rolnicze, handlowe, przemysłowe, dla dzieci i t. p.

Geograficzny rozkład przedstawia się następująco: w Europie 548, w Ameryce 52 pisma. Z europejskich przypada 520 na ziemie b. Rzeczypospolitej (łącznie ze Śląskiem Górnym, Dolnym i austryackim, Mazowszem pruskiem i Bukowiną), zaś 28 na zagranicę.

Według podziału politycznego wychodziło pism:

a) w Królestwie Polskiem 142, w Rosyi 1;

b) w Galicyi 246, na Śląsku austryackim 15, na Bukowinie 1, w Wiedniu 1;

c) w W. Ks. Poznańskiem 50, w Prusiech Zachodnich 26, w Warmii 4. w Prusiech Wschodnich 3, na Górnym Śląsku 28, na Dolnym Śląsku 4, w Berlinie 5, w prowincyach niemieckich 10.

Ogółem w Rosyi 143, w Austryi 263, w Niemczech 130. Dalej zaś: w Szwajcaryi 1, we Francyi 3, w Anglii 4, we Włoszech 3.

Z 52 pism amerykańskich wychodziło 49 w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki, a 3 w Ameryce południowej, w Brazylii.

Jakże rażącą jest różnica między Królestwem Polskiem a sąsiedniemi dzielnicami! Trzymilionowa ludność polska w Prusach utrzymuje prawie tyle pism co Królestwo, a Galicya omal nie w dwójnasób je przewyższa.

W szeregu miast będących siedliskiem ruchu wydawniczego, naczelne miejsce zajmuje Warszawa, posiadając 126 pism. Po niej kolejno następują: *Lwów 107, Kraków 88, Poznań 38, Chicago 16.*

Program partyi robotniczej w Anglii. Zmiana składu parlamentu w Anglii nastąpiła gruntownie i po raz pierwszy rozbrzmiewać teraz będą w parlamencie londyńskim głosy partyi robotniczej. Partya ta na 670 liczy 29. Rząd angielski od całego szeregu lat nie poczynił żadnych kroków, ażeby uregulować stosunki wśród ludności robotniczej. Wprowadzone oddawna w innych państwach takie reformy, jak: ubezpieczenie starości, zabezpieczenie od wypadków i t. p., w Anglii są jeszcze sprawami nieznanemi, nie ulega też wątpliwości, że wobec nowego ukształtowania się parlamentu kwestye te wejdą na porządek dzienny.

Jednym z pierwszych wniosków, które przedstawiciele robotników, poparci przez liberałów przedstawią parlamentowi do rozstrzygnięcia, będzie zmiana prawa wyborczego. W Anglii ugruntowało się przekonanie, że tylko powszechne prawo głosowania może odpowiadać dobrze pojętej idei parlamentaryzmu. Dążenia angielskiej partyi robotniczej zmierzają do nadania każdemu mężczyźnie i kobiecie, po 21 roku życia prawa wyborczego.

Drugą niezmiernie ważną kwestyą dla robotników angielskich jest zmiana przepisów istniejących, a dotyczących strejkowania. Sądy angielskie zawyrokowały, że kasy robotnicze ogólne ponosić muszą koszta strat, spowodowanych przemysłowcom przez bezrobocia. Takie prawo albo uniemożliwiało, albo też utrudniało ogromnie poprawę doli klas pracujących zapomą strejkowania.

Robotnicy angielscy dążą jednakże dalej jeszcze i pragną takiego prawa, któreby nie pozwalało na podjęcie pracy przez część robotników, nie solidaryzujących się z ogółem strejkujących. Ceny oznaczyć ma rząd, niedozwolone też być mają godziny pracy po nad normę, rząd również pozbawionym pracy, a chcącym pracować robotnikom ma dać możność zużytkowania sił przy naprawie dróg, użyźniania roli i t. p.

Ważny bardzo punkt w programie angielskiego stronnictwa robotniczego tworzy sprawa ubezpieczenia starości i od wypadków, robotnicy bowiem żądają, ażeby skarb państwa wyłącznie, bez żadnego udziału ze strony pracujących ponosił ciężar wynagrodzenia. W dalszym ciągu program robotniczy obejmuje: ogólną poprawę wytwórczości, prawo o hygienicznych mieszkaniach dla robotników, ośmiogodzinny dzień pracy i prawodawcze rozwiązanie sprawy konkurencyi, wytwarzanej ludności krajowej przez napływowych Chińczyków. Po za tem żądają oni jeszcze zniesienia wszelkiego monopolu rządowego, nawet w dziedzinie szkolnictwa, natomiast pragną, ażeby rząd wykupił wszystkie linie kolejowe, co doprowadziłoby do obniżenia taryf, dzięki czemu musiałyby się obniżyć ceny artykułów żywnościowych oraz materyałów surowych.

Minister a deputacya wdów. Onegdaj w parlamencie wiedeńskim sensacyę wywołała scena, jaka się w wielkim krużganku rozegrała pomiędzy ministrem skarbu Koslem a deputacyą wdów i sierót urzędników. Deputacya ta przybyła z prośbą, ażeby wdowy i sieroty po urzędnikach, zmarłych przed 14 maja 1896 r., tak samo były traktowane, jak te, których żywiciele umarli po tym roku. Minister skarbu odpowiedział, że co do tego nie może dać na razie żadnych obowiązujących przyrzeczeń. Przewodnicząca deputacyi, pani Hollowetz z Gracu, zawołała wówczas bardzo głośno z wielkiem oburzeniem: „A więc Ekscelencya odsyła nas z niczem?" Minister usiłował ją uspokoić oświadczeniem, że jego odpowiedź nie oznacza jeszcze zupełnej odmowy, musi on jednakże wpierw zbadać dotyczące stosunki. Na to pani Hollowetz wybuchła głośnym płaczem i zaczęła wołać: „Apeluję do serca Waszej Ekscelencyi, zlitujcie się, za 400 koron przecież wyżyć nie można!" Przerażony tą sceną, minister przyrzekł wreszcie, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy.

Wenezuela grozi. Gdybyśmy nie przywykli traktować wszystkiego co dotyczy polityki republik południowo-amerykańskich, trochę ze stanowiska.. operetkowego, mimo całej dzikości i okrucieństw, w jakie ta polityka obfituje, należałoby uważać położenie w zatargu francusko-wenezuelskim za beznadziejne. Osoby bowiem przybyłe do Nowego Jorku z Guayary opowiadają, że prezydent Castro robi wszelkie przygotowania do wojny, że wydał rozkaz natychmiastowego strzelania do pierwszego statku wojennego francuskiego, jakiby się pojawił na wodach wenezuelskich — pominąwszy już groźbę handlową użycia represali względem towarów francuskich.

Groźba „strzelania" ze strony Castra mogłaby być uważana za dość nieszkodliwą pogróżkę wobec tego, że Wenezuela nie posiada dobrej artyleryi.

Rozeszła się jednak pogłoska, że ciężkie działa w fortach nadbrzeżnych w Wenezueli mają obsługiwać artylerzyści niemieccy. Wywołało to naturalnie zdumienie i zapytania pod adresem rządu niemieckiego, czy faktu podobnego nie uważałby za naruszenie neutralności?

Rząd niemiecki jednak w odpowiedzi niezaprzeczył niczemu, ale umył ręce, powiadając, że nie może odpowiadać za to, jeżeli jacyś „awanturnicy" niemieccy zaciągną się w służbę wenezuelską.

Na każdy zatem sposób, sprawa, która się wydawała zupełnie prosta, wikłać się obecnie poczyna.

Największy zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4.
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.
Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsce pojedyńcze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszym miesięcznym. 2

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

PALARNIA KAWY

poleca szczególnie i bardzo wybrane gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych. 45

M. JAWORNICKI.

Ogłoszenie konkursu!

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Zakopanem poszukuje zaraz egzaminowanego nauczyciela gimnastyki, uzdolnionego do prowadzenia ćwiczeń Członków Towarzystwa, jakoteż uczniów i dzieci. Płaca roczna 600 koron i ewentualna pomoc przy wyszukaniu pobocznego zajęcia. (Kandydaci stanu nauczycielskiego mogą otrzymać zaraz posadę). Zgłoszenia z podaniem wieku, zawodu i odpisem świadectw przyjmuje Wydział. 121

SALON MÓD
»IRIS«
Maryi Romaniszyn
przy ulicy Wiślnej l. 2.
poleca:
najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Poszukuje się uzdolnionej sklepowej do pierwszorzędnej masarni
Józef Jankowski 116
Lwów, ulica Halicka l. 10.

Cały dom

do wynajęcia na świeże powietrze, ze stajnią i wozownią, zaraz albo na sezon letni. Wiadomość: **Władysław Bogacki**, Balice, pod Krakowem. 122

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej) 381
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą opałem od 2 koron wyżej.

Stroiciel fortepianów

z Warszawy, Karmelicka 17.
Stróż wskaże. 132

Wolne posady.

Kapelana pałacowego, lokaja z niemieckim językiem, dwóch kucharzy, polowego, szkolnika, szafarki, sklepowej, ekonoma, pisarza gosp. maszynisty poszukuje zaraz **„Informator"** Kraków, Szpitalna 34.

Powyższe posady otrzymują Prenumeratorzy bezpłatnie Poszukuje się również do kupna nowej kamienicy rentownej. 145

Seminarzystka poszukuje lekcyj
Wiadomość w admin. „NOWIN"
143

Dwóch zdolnych stolarskich pomocników

do robienia mebli na czas stały i **jednego chłopca** do nauki przyjmie zaraz

Jan Polach
master stolarski, **w Dąbrowie**, Śląsk austryacki. 144

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie 84 ceny niskie.

Kto szuka jakiejkolwiek posady niech zażąda wykazu wolnych posad (Zentral-Stellen-Anzeiger), Cieszyn, ul Kolejowa (Około 120 różnych posad wolnych dla mężczyzn. 119

Ważne dla emeryta.

W okolicy uroczej i zdrowej, 15 m. do kolei, 10 minut do kościoła i szkoły, 20 minut końmi do miasta powiatowego jest do **sprzedania dom nowy drewniany,** dachówką kryty, składający się z 3 pokoi, kuchni, werandy i piwnicy, nadający się także na sklep. szynk, lub do celów przemysłowych, wraz z ogrodem około 400 sążni kwadratowych. Wiadomość: Sklep Chrześcijański, Łososina górna, p. Limanowa. 118

Chrześcijański Magazyn Mebli
Szczepana Łojka

w Krakowie, ulica Szpitalna 28
(obok Hotelu Pollera)

poleca na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki itp.
344

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz
w Krakowie, Rynek Linia A-B l. 45
I-sze piętro, nad apteką „Pod białem orłem"

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:
Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny, Saka, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne, Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne.

Oryginalne zakopiańskie GUNIE,

Kryniczanki, Węgierki, UŁANKI i sukmanki KOŚCIUSZKOWSKIE, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 14

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki

w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.

Żeglugi parowej w Tryeście
„Austro Americana".

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 433

Mam zaszczyt przypomnieć Szanownej Publiczności, że moja chemiczna pralnia istnieje od 25 lat, **nie kurczy materyi i nie zmienia koloru.**
Ceny umiarkowane. Osobom nie znającym mojej roboty, mogę przedstawić polecenia od pierwszych znakomitości miasta i kraju.

Julia Jaskólska
112 KRAKÓW, ul. Bracka l. 15, I. p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.